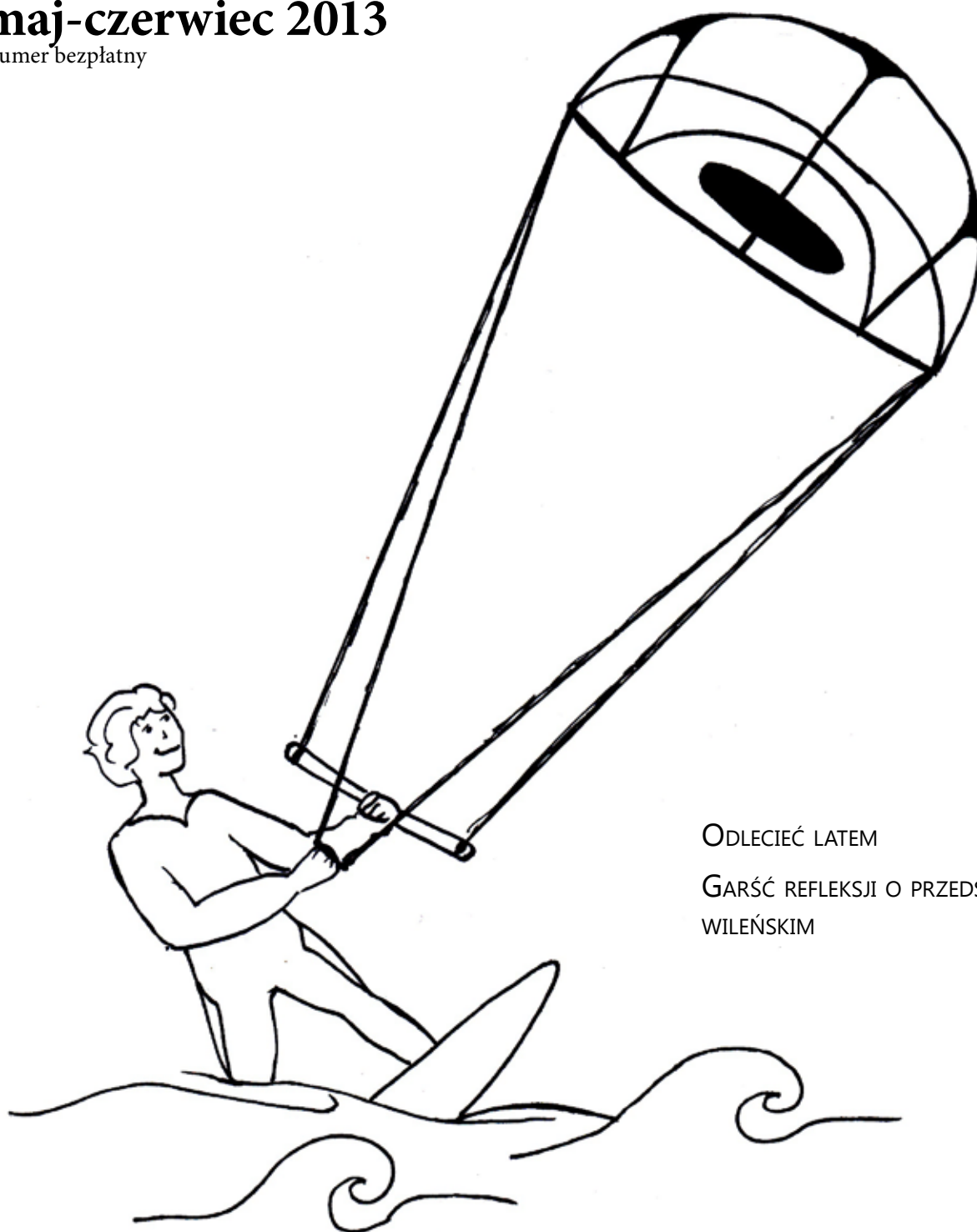


staszic

kurier

maj-czerwiec 2013

Numer bezpłatny



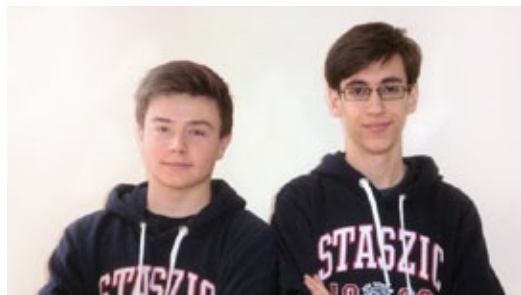
ODLECIEĆ LATEM

5

GARŚĆ REFLEKSJI O PRZEDSTAWIENIU
WILEŃSKIM

7

Od Naczelnych



Max Jabiecki, Michał Radek

Wreszcie wakacje!

Ale zanim oddacie się przyjemnościom lata, zapraszamy do lektury ostatniego już w tym roku szkolnym numeru **Staszic Kuriera**. Jak przystało na numer wakacyjny, znajdziecie w nim nieco lżejsze tematy. I tak na stronie piątej Max przybliży Wam **kitesurfing** jako propozycję na ciekawy sposób spędzenia wolnych chwil wysoko nad wodą. W kolejnym artykule nasz poprzedni naczelny Jakub Mrożek udzieli bezcennych wskazówek na temat przygotowania **przedstawienia wileńskiego**. Zaś na stronie 9 coś dla siebie znajdą miłośnicy sportów motorowych. Nasz nowy kolega redakcyjny Jan Szuster wziął udział w imprezie **Gumball 3000** w Warszawie i nie omieszkął specjalnie dla Was opisać swoich wrażeń, które okraślił własnymi rysunkami.

Jako że przed nami czas wypoczynku i relaksu, koniecznie przeczytajcie artykuł Macieja Romanowicza o tym, jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu **sen**. Nie tylko podczas wakacji...

Na gorąco **sukces osady** wioślarskiej Liceum Staszica i zdobycie złota podczas tegorocznych zmagania na Wiśle opisuje jeden z zawodników, Jacek Koperski na stronie 12. W numerze nie zabraknie także Waszych ulubionych **porad dr. Ewarysta** dla zagubionych licealistów – tym razem udzieli on porad jak się wyleczyć ze staszicowych przypadłości. Oprócz tego znajdziecie mini-brechownicę, źródło rozrywki na lato, czyli **Su^o** oraz przegląd wydarzeń „**dookoła Staszica**” z ostatnich tygodni.

Szukamy nowych piór do redakcji **SK**. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych, piszcie do nas – także latem – na adres kurier@staszic.waw.pl

I wreszcie możemy ogłosić: i dla nas już wakacje! I koniec, i kropka. *Uff!*

Spis treści

Zdarzyło się...	3
Odlecieć latem	4
Gawędzi refleksyjny o przedstawieniu wileńskim	6
Gumball 3000 w Warszawie	11
Bądź bohaterem – przeżyj się!	12
Złota osada Staszica	13
Su ^o	13
Ewarysta odpariada	14
Mini-Brechownica	15

Zdarzyło się...



27 kwietnia – Polskie eliminacje TMF

Po raz kolejny Staszic odniósł zwycięstwo w polskich eliminacjach Turnieju Młodych Fizyków. Drużyna naszej Szkoły, w składzie: Marcin Kalinowski (kapitan), Mateusz Dziwulski, Mateusz Eggink, Krzysztof Górka, Tomasz Schmidt, Jakub Supel zdobyła pierwsze miejsce w finałach polskich Turnieju Młodych Fizyków, uzyskując wynik 108,1 pkt. Młodzi fizycy, którzy poświęcają każdą swoją wolną chwilę na rozwiązywanie problemów fizycznych, będą reprezentować nasz kraj na zawodach międzynarodowych (IYPT 2013), które odbędą się pod koniec lipca w Tajpej w Tajwanie.

maj/czerwiec – Rogów 2013

W maju i czerwcu tradycyjnie odbyły się warsztaty ekologiczne w Rogowie dla klas pierwszych.

11 maja – Noc Muzeów w Staszicu

W tym roku uczniowie Staszica po raz pierwszy wzięli udział w Nocy Muzeów, przygotowawszy wystawę plenerową i pokaz multimedialny pt. „Młodzież Staszica prezentuje historię Ochoty pomnikami i tablicami pisaną”.



10 czerwca – Konkurs St@ś i sprawdzian do matexu

Rano odbył się organizowany przez Liceum Staszica finał konkursu St@ś adresowanego do uczniów szkół podstawowych, zaś o godzinie 13:00 zaczął się sprawdzian predyspozycji matematycznych dla kandydatów do matexu.

19 czerwca – Staszic wygrał XIX Wyścig Liceów w Ósemkach Wioślarskich na Wiśle!

Reprezentacja Staszica ponownie zaprezentowała najwyższą formę. W zaciętym pojedynku zwyciężyła z osadami czterech warszawskich liceów i zdobyła Puchar Przewodniczącej Rady Miasta Stołecznego Warszawy. W numerze na stronie 12 przeczytacie relację jednego z aktywnych członków osady Liceum Staszica.

25-27 czerwca – Dni Kultury i Sportu

We wtorek wysłuchaliśmy wykładu medycznego na temat niezwykle ważnych kwestii dla każdego z nas, a następnie mieliśmy okazję wrócić do klimatów dzieciństwa i wziąć udział w maratonie bajek! W jego trakcie wyświetlano takie klasyki kinematografii dla najmłodszych jak „Król lew”, „Krecik” czy „Sąsiedzi”.

Kolejnego dnia odbył się Dzień Sportu, podczas którego aktywna część naszej społeczności szkolnej mogła zmierzyć swoje siły w torze przeszkód, a także wziąć udział w rozgrywkach siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego oraz njabardziej lubianych w Staszicu – szachów i brydża. Najwięcej emocji tego dnia przyniosły jednak finały rozgrywanych w ciągu całego roku szkolnego turnieju piłkarskiego SLIPY.

W „ostatnim dniu szkoły” poznaliśmy niezwykle Talenty dotychczas skrywane przez uczniów naszej Szkoły i wysłuchaliśmy koncertu pieśni żeglarskich, czyli szant.

opracowanie: Michał Radek

Odlecieć latem

TEKST: MAKSYMILIAN JABŁECKI

Wielkie odliczanie dobiegło końca. Rozstrzygnęły się ostatnie batalie o oceny, a to oznacza, że zbliżają się upragnione przez wszystkich wakacje. Jednak tutaj pojawia się pewien dylemat: co zrobić z tak wielką ilością wolnego czasu? Siedzenie w domu lub jechanie po raz kolejny w to samo miejsce nie bawi chyba nikogo. Aby pomóc wam uniknąć takiego losu, postaram się przybliżyć i polecić wam letni sport, który sprawi, że wasze wakacje zapadną wam w pamięć na długo, a wspomnienie ich w długie wieczory kolejnej zimy sprawi, że na waszych twarzach pojawi się uśmiech. Sportem tym jest kitesurfing.

CZYM TO SIĘ... LECI?

Możliwe, że niektórzy z was już o nim słyszeli, ale sądzę, że warto bliżej

przyjrzeć się tej dyscyplinie. Polska nazwa najlepiej tłumaczy na czym polega kitesurfing, albowiem jest to surfowanie z latawcem. Od znanego wszystkim windsurfingu różni się tym, że zamiast tradycyjnego żagla rolę „silnika” spełnia w tym wypadku latawiec (podobny z kształtu do paralotni). Deska, na której stoi kitesurfer ma długość 1 – 2 metrów i bardzo małą wyporność (płynący unosi się na wodzie jedynie dzięki sile ciągu żagla). Większość desek umożliwia pływanie w dwóch kierunkach bez wykonywania skrętów, ponieważ dziób i rufa wyglądają identycznie. Jednak spotyka się również deski, które podobne są do tych windsurfingowych (różnią się jedynie rozmiarem). Kolejnym elementem niezbędnym do wystartowania jest „bar”, czyli tak naprawdę kierownica. Jest to drążek połączony z latawcem czterema lub pięcioma linami o długości około 25 m. Ciągnać

za jeden lub drugi koniec drążka można kierować kitem. Jak widać nie jest to wcale skomplikowana konstrukcja.

JAK ZACZAĆ?

Popularność kitesurfingu w Polsce rośnie bardzo szybko. Jeszcze kilka lat temu kite’y widywało się rzadko i raczej pojedynczo. Dziś z własnego doświadczenia wiem, że gdy pojawi się choć trochę wiatru na plaży np. w Pucku, wybrzeże aż roi się od fanatyków tego sportu, a niebo pokrywa się mnóstwem niezwykle kolorowych latawców. Warto dodać tutaj, że nawet przyglądanie się kitesurferom z brzegu sprawia nie lada przyjemność. A wszystko to dzięki temu, że sport ten nie ogranicza się jedynie do pływania tam i z powrotem po powierzchni wody. Bardziej doświadczeni zawodnicy potrafią dokonywać wręcz cudów z deską i latawcem. Skaczą, fruwią, ►



► obracają się o 720 stopni. Wszystko to wygląda niesamowicie.

ZOSTAĆ JEŹDŹCEM NA LATAWCU

Co trzeba zrobić, aby nauczyć się kitesurfingu? Należy zaznaczyć, że wbrew pozorom to dosyć łatwy sport, którego podstawy na poziomie amatorskim można opanować stosunkowo szybko. Ułatwione zadanie będą mieli zwłaszcza ci, którzy potrafią jeździć na snowboardzie, bowiem deska na wodzie zachowuje się podobnie jak na stoku. Jednak nie powinno się podejmować nauki na własną rękę, ponieważ może to mieć smutne konsekwencje. Jeśli nie zdołamy zapanować nad latawcem, stworzymy zagrożenie zarówno dla siebie jak i dla innych kitesurferów. Należy więc zapisać się na kurs organizowany przez sprawdzoną szkołę kitesurfingową. W Polsce takich miejsc jest naprawdę dużo, nie powinniśmy mieć problemu ze znalezieniem czegoś odpowiedniego dla siebie. Kursy kitesurfingu zostały ujednolicone przez IKO (International Kiteboarding Organization), więc każda szkoła oferuje szkolenie w takim samym zakresie. Podstawowy kurs trwa około 8-10 godzin, można go zrealizować podczas 3-4 wietrznych dni. Warto dodać, że w Polsce najlepsze warunki do uprawiania tego sportu panują na półwyspie helskim. Duże przestrzenie płytkiej wody oraz dosyć dobre warunki wiatrowe sprawiają, że to właśnie tutaj znajduje się największa szkółka. Również nad którymkolwiek morzem za granicą bez problemu można znaleźć ciekawe centra kitesurfingowe.

RIDERZY – ZAWODOWI AKROBACI NA WIETRZE

Dla niektórych kitesurfing to nie tylko ciekawa forma spędzania wolnego czasu. Można pływać również zawodowo, jako rider, startując w międzynarodowych zawodach. Współzawodnictwo w tym sporcie odbywa się w dwóch konkurencjach: Race oraz Freestyle. W tej pierwszej zawodnicy ścigają się ze sobą podczas wyścigów flotowych, natomiast w drugiej rywalizują ze sobą wykonując niezwykle efektowne i widowiskowe triki. Riderzy skaczą na wysokość nawet kilkunastu metrów, wykonują widowiskowe obroty, następnie lądują z impetem, rozchlapując przy tym wodę. Warto dodać, że Polacy od-

noszą w zawodach kitesurfingowych duże sukcesy. Najbardziej utytułowaną polską zawodniczką jest niewątpliwie Karolina Winkowska, zdobywająca liczne tytuły międzynarodowe podczas wielu zawodów na całym globie. W 2012 roku Karolina osiągnęła Olimp w tej dyscyplinie – została mistrzynią świata w konkurencji Freestyle.

O TYM, JAK KITESURFING NAMIESZAŁ W SPORCIE

W 2012 o „młodym” sporcie kitesurfingu zrobiło się bardzo głośno, a to przez decyzję podjętą przez ISAF (International Sailing Federation). 5 maja 2012 roku zadecydowano o zastąpieniu olimpijskiej klasy RS:X (windsurfing) właśnie kitesurfingiem. Decyzja ta była wielkim zaskoczeniem dla całego świata żeglarskiego, ponieważ nikt nie spodziewał się całkowitego usunięcia RS:X z programu igrzysk. Pierwsze prognozy były takie, że kite nie dostanie się na olimpiadę lub zostanie dodatkową dyscypliną obok windsurfingu RS:X. Jednak środowisko windsurfingowe rozpoczęło wielką mobilizację wiedząc, że nie jest to jeszcze decyzja ostateczna i można ją odwrócić, jeśli podczas listopadowego zebrania ISAF-u w Dublinie 2/3 działaczy zagłosowałoby za przywróceniem RS:X. Mnóstwo ludzi protestowało i wyrażało swoją dezaprobatę w stosunku do podjętej decyzji, co w końcu przyniosło skutek. Niemalą rolę odegrali w tym lobbowaniu także Polacy. To przecież właśnie w windsurfingu nasi zawodnicy zdobyli dwa medale na Olimpiadzie w Londynie. Ostatecznie RS:X powrócił do programu igrzysk olimpijskich, a kitesurfing musi jeszcze trochę poczekać. Jednak wydarzenie to świadczy o tym, jak szybko rozwinęła się ta dyscyplina sportu i jak zaczyna odgrywać coraz większą rolę w żeglarskim świecie. Myślę, że kitesurfing będzie się dalej prężnie rozwijał i już za kilka lat otrzyma swoją szansę na igrzyskach olimpijskich.

A tymczasem.. dlaczego nie spróbować i nie polatać tego lata? Albo chociaż będąc na wybrzeżu nie przyjrzeć się temu na plaży? Przygoda z kitesurfingiem to świetny sposób na spędzenie niezapomnianych wakacji. Uprawiając surfowanie z latawcem można poczuć się naprawdę wolnym, zapomnieć o wszystkich ogranicze-



niach, żeglując, gdzie tylko dusza zapragnie lub wykonując akrobacje. To również okazja do poznania wielu wspaniałych ludzi. □

Fot. 1
autor: Łukasz Nazdraczew
rider: Karolina Winkowska
Coche, Wenezuela 2012

Fot. 2
autor: Kuba Winkowski
rider: Karolina Winkowska
Cape Town, RPA 2012

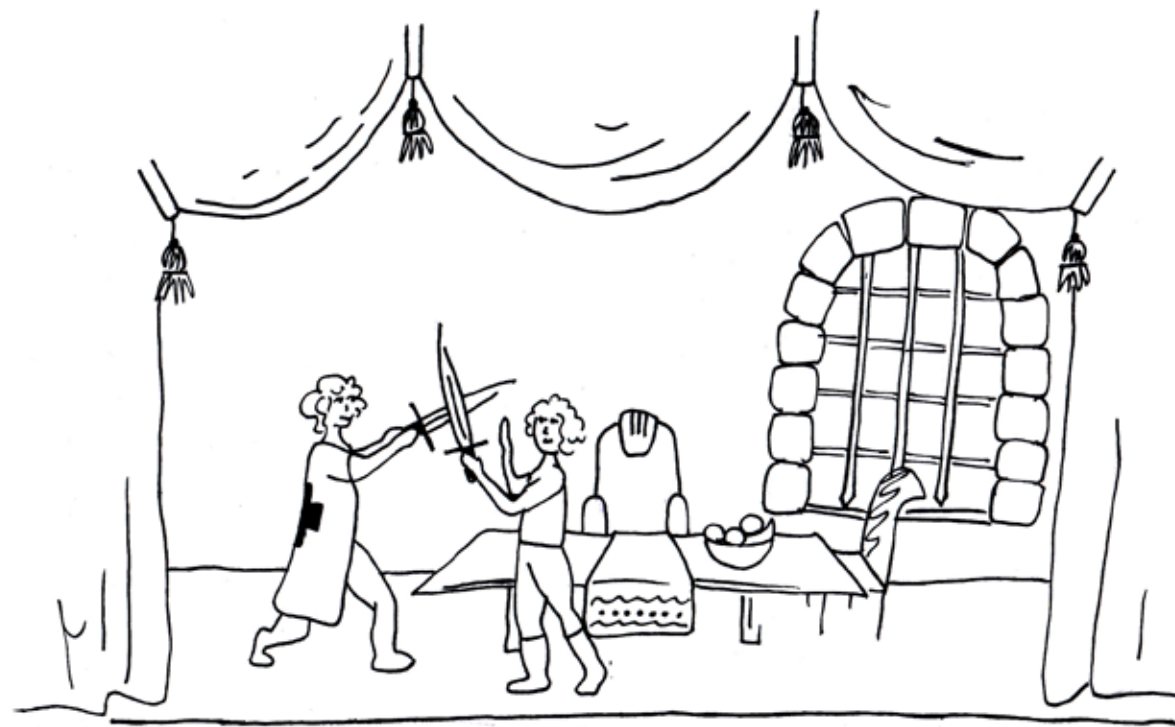
Garść refleksji o przedstawieniu wileńskim

TEKST: JAKUB MROŻEK

Tytuł może wskazywać, że poniższy tekst adresowany jest przede wszystkim do pierwszoklasistów i tak jest w istocie. Wszak to oni już za kilka miesięcy wyjadą na wycieczkę klasową do Wilna i będą tam, na scenie Domu Polskiego, wystawiać przygotowany przez siebie spektakl teatralny oparty na twórczości artystów zwią-

niewiele wspólnego z uczeniem się tekstu, przygotowywaniem dekoracji i rekwizytów czy też ćwiczeniem dykcji, aby jak najlepiej wypaść na scenie. Mam jednak nieodparte wrażenie, że stawiając sprawę w ten sposób pozbawiamy się możliwości zrobienia czegoś naprawdę niezwykłego, co na długo pozostanie w naszej pamięci. Dobrze przygotowane przedstawienie to satysfakcja z udanego przedsięwzięcia, poczucie, że daliśmy

Czym on właściwie jest? Zgodnie ze słownikową definicją, jest to wyrafinowany, oryginalny pomysł, któremu podporządkowany jest cały spektakl. Możliwość jest naprawdę wiele, a jeśli nie potrafimy wymyślić swojego, możemy ordynarnie ściągnąć go z innej gałęzi sztuki. Koncept pozwala na uporządkowanie przedstawienia, prawidłowe ułożenie listy priorytetów i dobranie odpowiednich utworów,



zanych z Wilnem. Tym niemniej, jeśli ktoś z was, drodzy czytelnicy mający już za sobą ów wyjazd, pragnie poznać moje zdanie na temat tego przedstawienia, gorąco zapraszam do lektury kolejnych akapitów.

Sztuka przygotowywana przez klasy drugie w związku z wyjazdem do stolicy Litwy może stać się niemiłym obowiązkiem, który chcemy jak najszybciej mieć za sobą, aby w Wilnie móc zająć się powiększaniem zawartości sufitu. Wtedy najlepiej jeśli przedstawienie jest krótkie, mało angażujące i niezbyt wyrafinowane. Można wówczas oddać się innym przyjemnościom, mającym

innym coś od siebie i mnóstwo wspomnień, które będą powracać do końca życia. Ten artykuł ma na celu głównie przekonanie odbiorcy, że nie warto kastrować tego wyjazdu z najważniejszego jego elementu w imię lenistwa, codziennych obowiązków lub przyjemności.

Mamy więc nasz cel – chcemy stworzyć przedstawienie, które będzie naprawdę dobre i godne uwagi pod każdym względem. Cel ów jest bez wątpienia ambitny – innych ponoć nie warto sobie stawiać. Należy więc napisać scenariusz, a przy tym już warto mieć

koncept.

na których całość będzie oparta. Przy tej okazji warto zaznaczyć, że pomysł: „Ej, a może weźmiemy ten wiersz Mickiewicza... i ten... i ten... I może jeszcze ten... No, po prostu weźmy kilka losowych utworów Adasia i każmy ludziom mówić je po kolei na scenie, potem do tego dorobimy jakąś ideologię!” nie jest konceptem. Jest najlepszym sposobem na zarznięcie tego projektu, na zduszenie go w zarodku i sprawienie, że nikt nie będzie miał ochoty pracować nad tym przedstawieniem.

Jeśli macie już naprawdę dobry koncept, możecie zacząć pisać scenariusz, odpowiednie kwestie ►

► porządkując według niego. Może jednak się zdarzyć, że mimo usilnych prób, nic mądrego ani odkrywczego nie jesteście w stanie wymyślić. Wtedy z pomocą może przyjść

odpowiedni dobór utworów, na których oprzemy nasze przedstawienie. Aby zdecydować, jak wybrać te najbardziej adekwatne, przeprowadźmy pewne rozumowanie logiczne. Nasze przedstawienie jest to spektakl wystawiany na scenie, racja? Niewątpliwie. Chcemy w nim zawrzeć części twórczości autorów związanych z Wilnem w formie niezmienionej lub tylko trochę zmienionej. Naturalną konsekwencją tych dwóch faktów jest stwierdzenie, że przydałby się nam utwór, który został napisany przez jed-

Takie rozwiązanie pozwala zaoszczędzić sporo czasu i daje nam od razu kilka postaci, które mogą stać się głównymi bohaterami naszego przedstawienia, a także oś fabuły, którą możemy później dowolnie modyfikować. Oczywiście, większość utworów tego typu jest zdecydowanie za długa żeby przedstawiać je w postaci niezmienionej, należy więc poczynić pewne modyfikacje – jak głębokie, to już zależy tylko od nas. Dalej pozostaje jednak problem: który dramat wybrać? „Dziady”? Długo uważane były za niesceniczne, to może nie być dobry pomysł. W tym momencie warto przypomnieć sobie, że związany z Wilnem jest

nie tylko Mickiewicz, ale też na przykład Juliusz

jest jego

obsada.

Przy tworzeniu scenariusza przedstawienia wileńskiego pewne elementy ulegają odwróceniu. Nie tworzymy czegoś w oderwaniu od rzeczywistości, a potem nie organizujemy castingu. Tak naprawdę aktorami dysponujemy na początku i nie możemy ich zmieniać, dobierając na przykład osób z innej klasy. Rozsądek nakazuje więc dopasowywać przedstawienie do tych, którzy będą w nim grać w taki sposób, aby jak najlepiej wykorzystać ich atuty. Każdy powinien zajmować się w nim tym, co umie robić. Nie wciskajmy długiej roli komuś, kto ani sobie z nią nie poradzi, ani nie sprawi mu ona przyjemności. W przedstawieniu mają wziąć udział wszyscy,



nego z tych twórców w celu bycia wystawianym na deskach teatru. Tylko czy ktoś w ogóle kiedykolwiek napisał takie coś? Okazuje się, że tak, i to nie jedno. Mało tego, utworów przeznaczonych do wystawiania na scenie było na tyle dużo, że zarezerwowano dla nich osobny rodzaj literacki. Tak, chodzi właśnie o **dramat**. Jeżeli nie mamy jakiegoś naprawdę dobrego pomysłu jak połączyć w naszym spektaklu niezwiązane ze sobą wiersze Adama Mickiewicza nie wprowadzając atmosfery sztuczności która towarzyszy widzowi do momentu zasłonięcia kurtyny, powinniśmy skorzystać z tego, co literatura podaje nam na tacy.

Słowacki, Czesław Miłosz czy nawet barokowy poeta Daniel Naborowski. Z trzech wymienionych przeze mnie tylko pierwszy pisał dramaty, ale to już jest jakiś punkt wyjścia. Polecam przejrzeć bogatą twórczość Słowackiego w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego. Przedstawienie możemy uzupełnić fragmentami twórczości innych autorów lub też samemu dopisać kilka scen w taki sposób, aby zachować spójność. Pamiętajmy, że wszystko co robimy, powinno mieć swój cel i jakiś, choćby szczytkowy, sens.

Kolejnym niezwykle ważnym elementem tworzenia przedstawienia

ale dlaczego ktoś nie może powiedzieć tylko jednego zdania, a potem już na zawsze zejść ze sceny? Jeżeli nie ma zdolności aktorskich, lepiej żeby zajął się chociażby rekwizytami czy oświetleniem. Dawanie każdemu kawałka tekstu takiej samej długości jest tak samo bezsensowne, jak komunizm w swych podstawowych założeniach.

Powinniśmy więc w pierwszej kolejności ustalić, którzy z uczniów naszej klasy mogliby zagrać główne role, a dopiero potem wybrać taki dramat, w którym te osoby będą się czuły najlepiej. Konstruując i wycinając kolejne sceny będziemy kierowali się tym, ►

► aby jak najlepiej wykorzystać prze-
różne atuty, jakie posiadają nasi kole-
dzy. Warto jednak pamiętać, że niczego
nie należy robić na siłę – jeżeli pokaz
breakdance w połowie przedstawienia
do niego nie pasuje, to nie pasuje i ko-
niec, mówi się trudno i płynie się da-
lej. Z drugiej strony, może się okazać,
że na wprowadzeniu zgrabnie wkompo-
nowanego w fabułę chóru spektakl tylko
skorzysta.

Schemat, w którym 4 do 6 osób
gra główne role jest najlepszy również
dlatego, że nie męczy widza i pozwala
ograniczyć problemy związane z prze-
prowadzaniem prób. Każdy z nas ma ja-
kieś zajęcia pozalekcyjne, niesforne-
go brata, którym musi się zająć lub wy-
jątkowo brudny dom, który trzeba po-

im satysfakcję i w konsekwencji przy-
jemność. Widzą, że robią coś godnego
uwagi i to sprawia, że chcą, aby było
to jak najlepsze. Dlatego właśnie przed-
stawienie w dobry sposób zaczęte skoń-
czy się właściwie samo. Oczywiście,
będzie wymagało pracy, jednakże nie
będzie ona psychicznie męcząca czy
wyczerpująca. Aktywnie zaangażują się
osoby dbające o jak najlepsze rekwizyty,
muzykę, światło, scenografię. Właśnie
dzięki temu nasze dzieło będzie się sta-
wało coraz lepsze: dzięki niewymusz-
onej pracy wielu kreatywnych osób łą-
czącej przyjemne z pożytecznym.

Na zakończenie chciałbym za-
znaczyć, że gdy nad projektem pracu-
je wiele osób, zdarza się, że mają one
różne pomysły na poszczególne jego

szka, należy go wyrzucić do kosza, jeże-
li podejmiemy taką a nie inną decyzję.
Co z tego, że „poświęcił swój czas”? Ktoś
mu kazał?

Zapytacie: A co jeżeli nauczy-
ciel polskiego nie pozwoli nam zrobić
przedstawienia tak jak chcemy? Jeżeli
znajdziemy idealny dramat Słowackie-
go, a nauczyciel każe wziąć wiersze Mic-
kiewicza?

Odpowiedź jest prosta. Nie
pytajcie nauczyciela o zdanie. Nie bę-
dzie miał możliwości wam nie pozwo-
lić. Jeśli poprosi o scenariusz, na każdej
lekcji zapewniamy, że już za chwilę go
doniesiecie, że ktoś zapomniał. Jeżeli
postawicie go przed faktem dokonanym
w autobusie do Wilna, kiedy połowa ak-
torów ma już opanowaną większą część



sprzątać. Zgromadzenie 20 osób na pró-
bie może okazać się niemożliwe, zawsze
jednak uda się spotkać w szóstkę, jeśli
tylko wszyscy wykażą odrobinę dobrej
woli.

Jeśli zaczniemy tworzyć to
przedsięwzięcie we właściwy sposób,
to szybko okaże się, że praca nad nim
będzie tylko przyjemnością. W projek-
tach wymagających kreatywności klu-
czową sprawą jest bowiem

motywacja.

Kiedy ludzie widzą, że ktoś
robi coś naprawdę fajnego, chcą mieć
w tym swój udział. Dołączają się więc
do przedsięwzięcia całym sercem i du-
szą, ponieważ praca nad nim przynosi

fragmenty. Należy pamiętać, że każdy
kompromis między dwiema przeciw-
stawnymi ideami, sprzecznymi pomy-
słami musi być zgniły i niewiele wart.
Dlatego dobrze jest wybierać zawsze
jeden pomysł, a nie próbować łączyć go
z innym. Na przykład, ktoś może bardzo
usilnie starać się przekonać klasę, że na-
leży oprzeć spektakl na dramacie „Fan-
tazy” Słowackiego, podczas gdy ktoś
inny chciałby wykorzystać jak najwięcej
fragmentów „Pana Tadeusza” i najlepiej
uczynić je osią fabuły. Nie ma tu dobre-
go kompromisu i trzeba wybrać jedną
z dwóch opcji albo wymyślić coś lep-
szego. Nawet jeżeli okaże się, że ktoś się
napracował i napisał połowę scenariu-

swojej roli, nie będzie kiedy wprowadzić
bardzo istotnych zmian. Ktoś powie:
to okrutne. Cóż, *c'est la vie*.

Ktoś kiedyś powiedział: „Lepiej
jest zrobić to, co chcemy zrobić i później
przeprosić, niż poprosić o pozwolenie,
nie dostać go i nie zrobić tego, co po-
winno być zrobione.” To oczywiście pa-
rafraza.

Pozostaje mi życzyć wszyst-
kim pierwszoklasistom niezapomnianej
przygody, jaką jest tworzenie genialne-
go i porównywalnego z profesjonalnym
przedstawienia wileńskiego. Bawcie się
dobrze! □

rys. Agnieszka Wasek

Gumball 3000 w Warszawie

TEKST I RYSUNKI: JAN SZUSTER

Gumball 3000 to rajd, w któ-
rym biorą udział właściciele najdroż-
szych i najszybszych samochodów
na świecie. Nie jest to właściwie rajd
w ścisłym tego słowa znaczeniu.
Co roku kierowcy ekskluzywnych po-
jazdów mają do pokonania 3000 mil
w atmosferze zabawy i imprez. Histo-

robiło się głośno dlatego, że kierowcy
w nim uczestniczący korzystają z dróg
publicznych bez zezwolenia policji,
choć nieraz poruszają się samocho-
dami nieposiadającymi homologacji
drogowej. W tegorocznej, piętnastej
edycji odrodzonego Gumballa, tra-
sa rajdu po raz drugi w historii prze-
biegała przez Polskę. Prowadziła ona
z Kopenhagi do Monako przez Szwecję,

zajęcia dobrych miejsc. Niestety pogoda
tego dnia nie była zbyt sprzyjająca i kie-
rowcy dotarli na miejsce, przemokliśmy
do suchej nitki. Oprócz tego wiał zimny
wiatr, więc niesamowicie zmarzłem, ale
czego się nie robi w imię pasji. Pierwsze
samochody pojawiły się już około go-
dziny siedemnastej. Jednym z nich było
niesamowite 760-konne Lamborghini
ni Aventador LP760-4 Nasser Edition,



ria tego wydarzenia zaczyna się w roku
1914, kiedy to motocyklista wyścigowy
Georg Baker po raz pierwszy przejechał
z jednego wybrzeża Stanów Zjedno-
czonych na drugie mierząc czas. Zajęło
mu to wtedy 264 godziny. Podejmował
kolejne próby co roku przez kolejne kil-
kanaście lat, za co zyskał przydomek
Cannonball. W latach siedemdziesią-
tych, po jego śmierci, zorganizowany
został wyścig z zachodniego wybrzeża
na wschodnie, nawiązujący do wyczy-
nów Bakera. W roku 1999 rajd odrodził
się w Europie pod nazwą Gumball 3000,
szybko zdobywając miano najsłynniej-
szego wydarzenia tego typu. Od tamtej
pory odbywa się on co roku. O imprezie

Finlandię, Rosję, Łotwę, Litwę, Polskę,
Czechy, Austrię i Włochy. Zawodnicy
przejechali cały nasz kraj, zatrzymu-
jąc się w Warszawie i Krakowie. Jak
co roku nie zabrakło niespotykanych,
nieraz unikatowych wręcz samocho-
dów, a także znanych osobistości. W te-
gorocznej edycji udział wzięli między
innymi Robert Burneika, Tony Hawk,
David Hasselhoff, Jon Olsson, Xzibit,
Eve i DJ Muggs z Cypress Hill.

Do Warszawy na plac Piłsud-
skiego zawodnicy mieli przyjechać
późnym popołudniem 22 maja. Jako
pasjonat udałem się z kolegą z klasy
na miejsce od razu po lekcjach, w celu

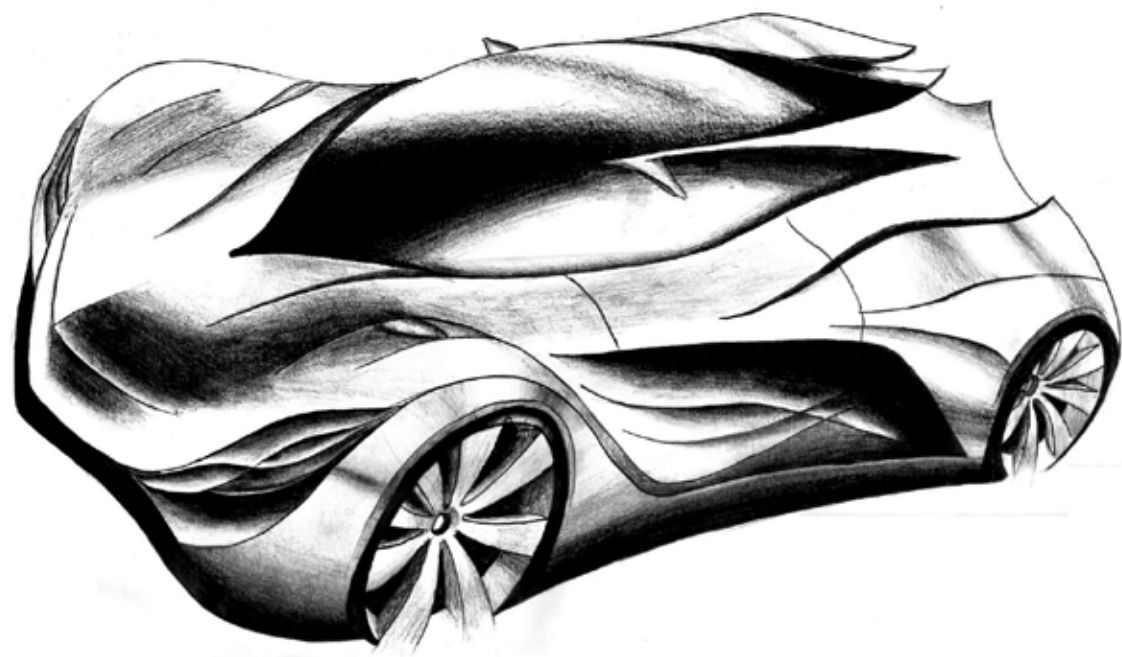
podrasowane przez firmę tuningową
Oakley Design. Wystarczy powiedzieć,
że poruszało się na arabskich tablicach.
Powszechną uwagę przykuł również
Rebellion R2K Jona Olssona. Był to sa-
mochód zbudowany na podwoziu Ulti-
my GTR, z nadwoziem inspirowanym
pojazdami startującymi w wyścigach
długodystansowych. Naturalnie, takie
auto nie ma uprawnień, by poruszać
się po publicznych drogach, ale w tym
także tkwi wyjątkowość tej imprezy.
W ciągu kolejnych kilku godzin, w du-
żych odstępach czasu, na miejsce do-
tarła większość samochodów, wśród
nich takie perełki jak unikatowy ►

► Mercedes SLR Stirling Moss, który powstał jedynie w siedemdziesięciu pięciu egzemplarzach, piękne Ferrari F12 Berlinetta, a także najszybszy pojazd tegorocznej edycji – Koenigsegg CCXR, czyli ponad 1018-konne szwedzkie hiperauto, osiągające maksymalną prędkość ponad 400 km/h. Późnym wieczorem na plac wjechał Robert Burneika, pociągnawszy za sobą tłum, który przekroczył barierki i rzucił się w kierunku kierowcy oraz innych, parkujących już samochodów. Służby organizacyjne próbowały na początku walczyć z wylewającymi się ludźmi, ale potem chyba sobie odpuściły, bo wobec takiej przewagi liczebnej nie miały szans. Szkoda, że niektórzy z naszych rodaków swoim zachowaniem tylko utrwalił stereotyp,

że Polacy to złodzieje. Niektóre kamery zamontowane na samochodach „zniknęły”, a następnego dnia natrafiłem na Allegro na aukcję z banerem skradzionym z imprezy.

Mimo niesmaku związanego z wyżej wspomnianym zachowaniem, bardzo miło zapamiętałem tegoroczną wizytę Gumball 3000 w Warszawie. Nie żałuję tych kilku godzin spędzonych na deszczu i wietrze, gdyż miejsce w pierwszym rzędzie to naprawdę coś – na placu pojawiło się ponad dwadzieścia tysięcy ludzi! Cieszy mnie też fakt, że mogłem na własne oczy zobaczyć Xzibita, jednego z moich ulubionych raperów. Poza tym, takie wydarzenie to niepowtarzalna szansa zobaczenia samochodów, których nie można

spotkać na co dzień. Choć brałem już udział w wielu imprezach motoryzacyjnych, chyba nigdy nie widziałem tylu tak drogich, szybkich i ekskluzywnych samochodów w jednym miejscu. Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych lat Gumball 3000 powróci jeszcze do Polski. □



rys. Jan Szuster

„Bądź bohaterem” – prześpij się!

TEKST: MACIEJ ROMANOWICZ

Zdaniem wielu naukowców, takich jak dr William Dement, jeden z pierwszych na świecie badaczy snu, trzy filary (tzw. „triumwirat”) zdrowia

to: sen, aktywność fizyczna i zdrowe odżywianie. Każdy z nas rozumie, jak ważne w naszym życiu są jedzenie i woda, ale wiele osób zdaje się nie doceniać znaczenia snu. Ludzie często mówią, że nadrobią zaległości wynikające z nie-

wyspania, gdy tylko będą mieli trochę wolnego czasu. Ale ten wolny czas nigdy nie nadchodzi. Niektórzy wskazują nawet, że życie jest zbyt krótkie, aby marnować jedną trzecią czasu leżąc w łóżku. Niestety, bycie zdrowym ►



► nie idzie w parze z niewystarczającą ilością snu. Utrata snu kosztuje ludzi więcej, niż im się wydaje. Dlatego „BĄDŹ BOHATEREM” I SIĘ WYŚPIJ! Aby przybliżyć skalę problemu niewysypiania się w dzisiejszym społeczeństwie, trzeba wiedzieć, że od 1966 roku średnia długość snu studentów zmniejsza się z 7,5 do 6,65 godzin.

Zanim zacznę poważne rozważania na temat znaczenia snu i jego wpływu na ludzkie życie, przytoczę kilka podstawowych definicji go dotyczących. Tzw. „homeostat snu” to mechanizm znajdujący się w naszym mózgu, który pilnuje, aby czas naszego snu był wystarczający każdego dnia. Z drugiej strony, istnieje również mechanizm, określany w języku angielskim jako „clock-dependent alerting” (CDA), czyli zegar biologiczny, odpowiedzialny za obudzenie i przytomność w ciągu dnia. Możemy nie być tego świadomi, ale w naszych mózgach rozgrywa się ciągła walka (ang. opponent process model) pomiędzy zegarem biologicznym, a homeostatem snu. Wynik tej nieustannej walki przesądza o tym, czy w danej chwili śpimy, czy też jesteśmy obudzeni. Jeżeli nie śpimy tyle, ile potrzebujemy, daje o sobie znać zjawisko „długu snu” (ang. sleep debt).

Aby udowodnić ogromne znaczenie snu naukowcy z Uniwersytetu Chicago przeprowadzili badania nad długiem snu i jego wpływem na zdrowie ludzi. Kilkoro zdrowych studentów poproszono, aby spali tylko 4 godziny na dobę przez 6 kolejnych dni. Studenci zostali zbadani pod kątem podatności na grypę trzy razy: przed eksperymentem, zaraz po nim i po pozbyciu się długu snu. Po 6 nocach krótszej regeneracji organizmu, studenci mieli o połowę mniej przeciwciał wirusa grypy niż przed eksperymentem. Zaobserwowano u nich również wyższe ciśnienie krwi i zwiększone stężenie kortyzolu, co było wynikiem dużej ilości stresu. Jednakże, po kilku nocach, podczas których nadrobili zaległości w śnie, oznaki upadku na zdrowiu zniknęły. Wszystko wróciło do normy. DLATEGO NIE RYZYKUJ UTRATY ZDROWIA. WYŚPIJ SIĘ!

Bez wątplenia ludzie są bardzo wytrzymali i mogą się opierać homeostatowi snu przez bardzo długi czas. Ale jeżeli ktoś zgromadzi duży dług snu, jego ciało w końcu powie „nie” i senność wygra. Dlatego, gdy czujesz się senny, odpocznij i zdrzemnij się, ale

nie wykonuj żadnych niebezpiecznych czynności, które mogłyby mieć bardzo tragiczne konsekwencje, jeśli nagle zasnąłbyś z powodu dużego długu snu. Powtarzam: „BĄDŹ BOHATEREM” I SIĘ PRZEŚPIJ!

Jeśli nadal masz wątpliwości co do występowania zjawiska długu snu, to przyjrzyjmy się wynikom innego badania naukowego, w ramach którego oceniono senność ponad 1000 ludzi, którzy stwierdzili, że byli całkowicie obudzeni i według nich samych nie mieli kłopotów z sennością w ciągu dnia. Może się zdziwisz, ale okazało się, że 34% badanych było w rzeczywistości „niebezpiecznie sennych.” Wyniki wskazują, że wielu ludzi próbuje przezwyciężyć homeostat snu, pomimo faktu, że potrzebują snu w swoim życiu w takim samym stopniu co jedzenia i wody. Ponadto, dług snu akumuluje się i nie ma takiego leku, który mógłby zastąpić stracony sen. Oznacza to, że jeżeli śpisz tylko 6 godzin, podczas gdy twoje indywidualne zapotrzebowanie na sen (ilość snu, jakiej właśnie ty potrzebujesz, aby być w pełni obudzony) wynosi 8 godzin, zwiększasz swój dług snu o 2 godziny. Nawet jeżeli następnej nocy śpisz 8 godzin, twój dług nie znika. Gdy dojdzie do 30-50 godzin, z pewnością nie będziesz w stanie wykonywać swojej pracy na najwyższym, a nawet normalnym poziomie. Poza tym, jak w przypadku innych długów, ten dług również trzeba spłacić.

Co więcej, nie jest tajemnicą, że ilość czasu, jaką poświęcasz w nocy na sen wpływa na wygląd twojego dnia. Jeżeli śpisz tyle, ile potrzebujesz, będziesz w stanie wykonywać swoją pracę na najwyższym poziomie. Jednakże, niezależne badania pokazują, że jeżeli śpisz mniej niż potrzebujesz, nieświadomie obniżasz poziom koncentracji, czas reakcji, a nawet swoje możliwości fizyczne. Cheri Mah ze Stanford Sleep Disorders Clinic zbadała kobiecą drużynę tenisową z Uniwersytetu Stanford. Dziewczyny przez 5 tygodni miały codziennie spać 10 godzin. Według Cheri Mah te z nich, które ściśle zastosowały się do instrukcji „biegały szybsze sprinty i uderzały piłkę tenisową z większą dokładnością” w porównaniu do okresu, gdy poświęcały mniej czasu na sen. Cheri Mah przeprowadziła podobne badania wśród członków sekcji pływania oraz koszykarzy Uniwersytetu Stanford. Zgodnie z przewidywaniami wyniki

były takie same: nie zmieniając innych czynników (np. zdrowa żywność) sportowcy osiągnęli lepsze wyniki, kiedy mogli się spokojnie wyspać. W świetle powyższych wniosków, to właśnie nocny płacz córeczek-bliźniaczek może być powodem ostatnich słabszych występów Rogera Federera. Wynika z tego, że w przypadku najwyższej klasy sportowców, gdy wszyscy uczestnicy rywalizacji są na podobnym poziomie pod względem sprawności fizycznej i przygotowania mentalnego, zwycięzcą może okazać się ten, kto bardziej dba o swój sen i ma mniejszy dług snu.

Naukowcy twierdzą, że w czasie snu organizm człowieka uwalnia hormon wzrostu, który pomaga zregenerować się twoim mięśniom. Z tego powodu przy niedostatecznej ilości snu efektywna regeneracja mięśni nie jest możliwa. Właśnie dlatego, jeżeli jesteś sportowcem, zawsze powinieneś traktować sen i trening jako czynności równie ważne. Ponadto byłoby wskazane, abyś chodził spać i budził się o tej samej porze, po zaspokojeniu swojego indywidualnego zapotrzebowania na sen. Proponowałbym również regularne drzemki w ciągu dnia, które pomagają zmniejszyć dług snu. Poza tym badania pokazują, że brak snu powoduje spowolnienie funkcji metabolicznych twojego ciała, co oznacza mniej efektywne magazynowanie glukozy i glikogenu.

Powyższe wnioski dotyczą również nauki. Powinieneś wiedzieć, że dług snu przekłada się na brak koncentracji. Badania wskazują, że gdy jesteś pozbawiony snu, masz trudności ze skupieniem się podczas zajęć szkolnych, istnieje nawet prawdopodobieństwo, że zaśniesz w klasie podczas lekcji. Potwierdzono nawet ścisły związek pomiędzy długością snu studentów, a ich średnią ocen. W związku z tym, aby być w stanie osiągnąć wszystko to, do czego jesteś zdolny, najpierw MUSISZ SIĘ PORZĄDNIK WYSYPIAĆ.

Wystarczająca ilość snu każdej nocy ma kluczowe znaczenie dla skuteczności twoich codziennych zmagani życiowych. Może pozytywnie wpłynąć zarówno na twoje osiągnięcia naukowe, jak i sportowe. Dlatego, jeżeli jesteś zainteresowany jak najlepszym wykonywaniem swoich codziennych zadań i chcesz wziąć swoje życie we własne ręce, powinieneś się codziennie wysypiać. □

Złota osada Staszica

TEKST: JACEK KOPERSKI

Przygodę z wioślarstwem zacząłem już w pierwszej klasie, w roku 2011. Na swoje nieszczęście na początku nie przykładam się specjalnie do treningów i pierwszy rok niewiele mi dał. Regaty oglądałem z brzegu jako rezerwowy. Tamtego wyścigu nasze liceum nie wygrało – ósemka przegrała z reprezentacją Władysława IV o setne części sekundy. W następnym roku trenowałem już znacznie systematyczniej



– w prawie każdą niedzielę, czasem oprócz tego jeszcze w tygodniu. Najgorsze były miesiące zimowe, kiedy nie można pływać po Wiśle i trzeba trenować wewnątrz budynku. Treningi stają się monotonne i nudne. Bardzo wielu ludzi wtedy się wykrusza, jednak mimo tego, zebrało się właśnie ok. 8 osób, które przychodziły w miarę regularnie. Dzięki naszej wspaniałej trenerce byliśmy bardzo dobrze zgrani a zarazem nasze indywidualne umiejętności techniczne były na bardzo dobrym poziomie. Nasza osada nigdy bowiem nie bazowała na sile i wytrzymałości poszczególnych osób, tylko właśnie na zgraniu. Trenerka Maryla większość treningów poświęcała na uczenie nas jak nie marnować sił na łodzi (pływa-

my na łodziach nie kajakach!) bezsensownymi ruchami i błędami w technice oraz zgraniu. W następnym roku dość pewnie wygraliśmy.

Po drugiej klasie pojechałem na obóz wioślarski razem z klubem sportowym, w budynku, którego trenuje reprezentacja Staszica (każdy z osady ma szansę pojechać na taki obóz – w tym roku z naszej szkoły jedzie 5 osób). Obóz trwał 3 tygodnie i był nieprzerwanym pasmem zakwasów i zmęczenia, ale spełnił swoją rolę. Na mi-

gatami. Ja z moimi pesymistycznym nastawieniem sądziłem, że zajmiemy 3 lub 4 miejsce. Nie doceniłem ilości pracy jaką włożyliśmy w zgranie. Pewnie i bez wysiłku wyprzedziliśmy wszystkie osady. Warto podkreślić, że jako jedyna szkoła mieliśmy reprezentację złożoną tylko z aktualnych uczniów. Wszystkie inne drużyny były wzmocnione absolwentami lub zawodnikami z klubu sportowego.

Po zwycięstwie nie daliśmy sobie odpocząć. Wiedząc, że w sporcie



foto. archiwum osady wioślarskiej XIV LO

– w prawie każdą niedzielę, czasem oprócz tego jeszcze w tygodniu. Najgorsze były miesiące zimowe, kiedy nie można pływać po Wiśle i trzeba trenować wewnątrz budynku. Treningi stają się monotonne i nudne. Bardzo wielu ludzi wtedy się wykrusza, jednak mimo tego, zebrało się właśnie ok. 8 osób, które przychodziły w miarę regularnie. Dzięki naszej wspaniałej trenerce byliśmy bardzo dobrze zgrani a zarazem nasze indywidualne umiejętności techniczne były na bardzo dobrym poziomie. Nasza osada nigdy bowiem nie bazowała na sile i wytrzymałości poszczególnych osób, tylko właśnie na zgraniu. Trenerka Maryla większość treningów poświęcała na uczenie nas jak nie marnować sił na łodzi (pływa-

strzostwach Polski startowałem z kolegą i zajęliśmy dość wysokie, punktowane miejsce.

Obecny rok zapowiadał się wspaniale, wręcz rewelacyjnie. We wrześniu zgłosiło się ok. 20 osób chętnych do trenowania. Niestety prawie wszyscy bardzo szybko się wykruszyli. Zimowe, monotonne treningi na siłowni i w basenie wioślarskim nieestety zniechęcają ludzi. W osadzie zostało mniej niż 8 osób. Na szczęście wiosną pojawiło się kilka nowych twarzy. Jak co roku oficjalne regaty były poprzedzane wyścigiem liceów podczas Świąt Wisły, organizowanym przez Towarzystwo Wioślarskie Syrenka. Był to pierwszy i niestety ostatni sprawdzian naszych umiejętności przed re-

wszystko może się wydarzyć, chcieliśmy zabezpieczyć się przed każdą ewentualnością. Dyrekcja zwalniała drugo- i pierwszoklasistów z lekcji, trenowaliśmy dzień w dzień. Z treningu na trening czuliśmy się coraz pewniej. W końcu nadszedł dzień regat. Teoretycznie ścigaliśmy się o Puchar Przewodniczącej Rady Miasta Stołecznego Warszawy, ale nikt tak naprawdę nie dbał o rangę. Liczyło się wyłącznie zwycięstwo. Startowało pięć załóg. Tor pierwszy (liczony od praskiej strony) Władysław IV, drugi: Kopernik, trzeci: Powstańców Warszawy, czwarty: Staszic, piąty: Czacki. Za najgroźniejszego rywala uważałem reprezentację Czackiego. Mimo że trenerka zakazała nam się rozglądać podczas biegu, ►

► nie mogłem się powstrzymać. Na starcie byłem strasznie zdenerwowany. Sędzia ustawił nas na starcie i rozpoczął bieg. Pierwsze pięć ruchów nie wyszło nam najlepiej. Po chwili jednak osada uspokoiła się i wyrównała. Zaczęliśmy płynąć równo i nabieraliśmy prędkości. Zuzanna Olszewska trzymała doskonały rytm i tempo. Zaczęliśmy odpływać konkurencji. Wysforowaliśmy się do przodu i utrzy-

maliśmy techniczną jazdę. Było dokładnie tak jak mówiła trenerka. Mocne przeciągnięcie wiosła po wodzie i równe tempo. Kontrolowaliśmy cały wyścig. W wioślarstwie na dystansie dwóch kilometrów różnice często wynoszą ułamki sekund. Od osady, która była druga na mecie byliśmy szybsi o 16 sekund! To był nokaut. Kolejność osad na mecie: my, Władysław, Czacki, Kopernik, Powstańcy. Płynęliśmy

w składzie: na sterze: Ania Ozdzeńska, na szlaku (nadaje tempo) Zuza Olszewska (jedyna dziewczyna na wiosle wśród wszystkich pięciu osad); dalej, w kolejności: Witek Jaworski, Kuba Kreft, ja, Paweł Więclaw, Rafał Stefański, Stasiek Świdwiński i Bartek Paczek.

Jeżeli ktoś ma ochotę spróbować swych sił za rok, to najlepiej skontaktować się z Jakubem Kreftem. □

		4		9	7			
6					5			3
	2	3	4				9	
2			5					6
	9	8		6		3	2	
3					2			7
	8				1	6	3	
4			9					1
			6	5		2		

		4	9					3
					3		9	8
			8		4		7	6
8				3				7
4		6					8	9
	7					6		3
	9	7			1		4	
2		4			5			
	5						2	9

Su^Q

	1		5		8	2	6	
8					1			
2			3		6			1
	9						7	
		4	2		3	1		
	3						5	
4			6		9			7
			4					8
	8	9	1		2		4	

1				4	3	6		
	5				9			
		6	2			4	1	
4	6	3					5	
		1					9	
	9					8	3	2
	4	5			6	2		
			3				4	
		2	7	5				8

Dr Ewaryst odpowiada



W tym miesiącu otrzymaliśmy kilka listów o treści kończącej się rozpaczliwym pytaniem „Czy to się jeszcze leczy?” Mamy ogromną nadzieję, że dzięki naszej pomocy wszyscy powrócą do zdrowia.

Listy w pisowni oryginalnej.

Dzień dobry!

Od roku chodzę do matexu. Przed przyjściem do tej szkoły słyszałam, że ludzie w matexie tracą ludzkie uczucia. Ostatnio zauważyłam, że nie widzę sensu przeproszania ludzi, a także ludzie, którzy mnie przeproszają po prostu przesadzają, bo przecież nic się nie stało, w końcu nikt nikomu nie przeszkadzał w robieniu zadaneł. Czy myślicie, że zatraciłam już wszystkie ludzkie uczucia? Czy to się jeszcze leczy?

Z góry dziękuję za odpowiedź.
Koleżanka z 1B

Kochana koleżanko!

Z Twojego listu widzę, że nie jest z Tobą jeszcze tak źle jakby mogło się wydawać. Napisałaś „dziękuję”, co świadczy o tym, że odczuwasz jeszcze wdzięczność. Ponadto zaczęłaś od „dzień dobry” i chociaż nie wiem, jak nazwać uczucie, które jest związane z mówieniem „dzień dobry”, na pewno jest ono pozytywne i właśnie ono Ci jeszcze pozostało. Podsumowując, staraj się od czasu do czasu wyjrzeć znad zadaneł i porozmawiać z ludźmi. Kiedyś byłem w podobnej sytuacji i dlatego udzieli Ci jeszcze jednej wskazówki. Pamiętaj, żeby na czas rozmów zamykać zbiór zadań, ponieważ długie i nudne wypowiedzi rozmówcy mogą spowodować, że zamysłisz się i zaczniesz z powrotem robić zadania, co chyba powszechnie jest uznawane za niekulturalne. Tak chyba myśleli moi znajomi, ponieważ po takich sytuacjach często długo się do mnie nie odzywali.

Współczujący Ewaryst

Drogi SK!

Ostatnio staram się poszerzać swoją erudycję i regularnie czytam mądre słowa publikowane na różnych stronach i blogach. Jakiś czas temu pojawiło się słowo „dyspersja” oznaczające po prostu niestrawność. Niestety ze względu na nieustanne roztargnienie i przyzwyczajenie do pojęć fizycznych przeczytałem je „dyspersja”. Jest ona miarą zależności współczynnika załamania światła od długości fali świetlnej i wyraża się wzorem $dn/d\lambda$. Opowiedziałem o tym kolegom, którzy stwierdzili jednak, że nie wiedzą, jak mi pomóc i zalecili napisanie do Waszego czasopisma. Wobec tego pytam się Was – czy to się jeszcze leczy?

Matfiz o duszy mateksa

Naiwny Matfizie!

Czytanie kilku słów dziennie nie poszerzy Twojej erudycji w znaczący sposób. Niech nie wydaje Ci się, że kilka słów dziennie przez długi czas wiele zmieni. Można tutaj zacytować słowa cara Aleksandra II wypowiedziane w Warszawie w 1856 r. do marszałków i szlachty „panowie, przede wszystkim porzućcie marzenia, porzućcie marzenia!”. Prawdziwą erudycję nabywa się ciężką i wytrwałą pracą, nie wystarczy kilka skomplikowanych słów dziennie. Niech od dzisiaj będzie to kilkadziesiąt słów dziennie. Do tego przyda Ci się kilka uniwersalnych cytatów. Warto również nauczyć się języka francuskiego oraz łaciny i greki. Dopiero wtedy będziesz mógł mówić o swojej erudycji, na razie to tylko podstawy kultury.

Z drugiej strony nie do końca rozumiem, dlaczego zajmujesz się tak dziwnymi rzeczami. W tej szkole poszerzaniem erudycji zajmuje się niestety niewiele osób. Toutefois, qu'est-ce qu'on peut faire avec ça? Nie zapominaj również o tym, że przede wszystkim trzeba robić zadania z matematyki i fizyki. Bierz przykład z koleżanki, której list zamieszczono powyżej. Wyłącz komputer i rób zadania!

Wyedukowany Ewaryst Policmajster

PS A pokój posprzątałeś?

* fr. Jednak cóż możemy z tym zrobić?

Kochany SK!

Ostatnio rozmawiałem z kolegą przez internet. Pomimo że wiele osób uważa tę formę komunikacji za gorszą, korzystam z niej, ponieważ pozwala utrzymywać bliskie relacje z ludźmi, a równocześnie nie wymaga zbyt dużego wysiłku takiego jak wychodzenie z domu, jechanie w umówione miejsce, co zawsze wiąże się z ryzykiem chociażby deszczu. Jednym słowem wiążą się z tym same problemy, dlatego jak już wspomniałem, unikam spotkań na żywo.

Wracając do rozmowy, mój kolega, napisał w niej -||- mając na myśli powtórzenie tego, co napisał linijkę wyżej. Ja jednak pomyślałem, że chodzi o kondensator, gdyż ten kształt jednoznacznie mi się z tym kojarzy. Po paru dniach rozmyślania doszedłem do wniosku, że rzeczywiście nie jest to do końca normalne. Czy to się jeszcze leczy?

Wbrew pozorom matematyk

Drogi Ewaryst!

Jestem uczniem klasy, która znana jest głównie z tego, że wśród jej szeregów jest tylko jedna dziewczyna. Ostatnio zauważyłem, że z powodu deficytu kobiet wynikły w mej psychice przykre konsekwencje.. Otóż, gdy dowiedziałem się, że jeden z moich kolegów może nie zdać, w moim umyśle pojawiła się iskierka radości! Dostrzegłem dobrą stronę takiej sytuacji... „a może zwolni się miejsce dla jakiejś miłej koleżanki w naszym męskim gronie?” Pomimo, że już po chwili zdałem sobie sprawę, że był to przejaw mojej bezduszości i braku współczucia dla kolegi w trudnej sytuacji... Jestem zaniepokojony... Czy to się jeszcze leczy?

Zakłopotany Bezdusznik

PS Kolega „niestety” zdał!

MINI-BRECHOWNICA

PROF. STASIAK

N: Jeśli leci muszka i mnie nie zauważy i wpadnie na mnie, to co?
U: Kaputt.

PROF. POTOCKI

U: I think...
N: Yes, thinking is important.

PROF. NOWAK

N: Gdzie jest piękno? Tu, w tekście jest napisane, nie patrzcie na mnie.

PROF. MARTYS

N: Możesz sobie wybrać dowolny zestaw z tych sześciu. Są identyczne, podpowiem.

Witaj!

Widzę, że jesteś kolejną osobą, która zajmuje się zupełnie nie tym, czym powinna. Powtarzam wobec tego po raz kolejny. Do pracy, kolego! Zadania same się nie robią, twierdzenia same się nie udowodnią, niewiadome same się nie znajdują, delta sama się nie policzy, wielomiany same się nie rozłożą na postać iloczynową, wreszcie funkcje same się nie zróżniczkują... no chyba, że to e^x ...

I pamiętaj – żadnego „głupich funkcji nie całkuje” ani innych tego typu. „cotangensa scałkuj, wielomiany zostaw”

Różniczkujący Ewaryst Policmajster

Niedobry kolego!

Twoje zachowanie jest rzeczywiście naganne. Jednak występują tu pewne okoliczności łagodzące, co pozwala uznać Twoją winę za pomijalnie małą. Musisz pamiętać, że nie oznacza to, iż możesz fantazjować na temat zwiększenia liczby dziewczyn w Twojej klasie. Warto poszukać sobie jakiegoś zajęcia, które pozwoli zapomnieć o tym smutnym fakcie. Dobrym przykładem może być robienie zadań. Z tego, co wiem, funkcjonuje tak prawie cała szkoła, więc to sprawdzona i skuteczna metoda.

Dobrotliwy Ewaryst

PROF. BANASIK

U: Boli mnie kostka
N: To idź do... kostkologa!

PROF. ŁOCHOWSKI

N: Teraz pompują w te arbuzy tyle chemii, że one nie wytrzymują i wybuchają! To nawet strach kupić takiego arbuza, człowiek przynosi do domu, kroi, a tu nagle bum.

PROF. STASIAK

N: Miałem żagłówkę. Drewnianą. Drewno z Hiszpanii. Takiej byście nigdzie nie kupili. Nie jakiś chłam z aluminium czy plastiku. Spaliłem ją, mam kajak.

U – uczeń, N – nauczyciel

Zasłyszane.

Wstąp do ekipy Staszic Kuriera!

Wszystkich chętnych, dysponujących poczuciem humoru lub nie, zachęcamy do dołączenia do ekipy Staszic Kuriera! Zapraszamy szczególnie tych, którzy chcieliby spróbować swoich sił i rozpocząć zdobywać doświadczenie jako dziennikarze, felietoniści, korektorzy czy graficy.

Jeśli masz ciekawe pomysły, lubisz pisać, rysować lub po prostu masz jakieś hobby czy rozległą wiedzę z jakiejś dziedziny i chciałbyś się nią podzielić – pisz do nas! Czekamy na Was wszystkich, bo Staszic Kuriera tworzy i tworzyć będzie cała społeczność XIV LO! Piszcie na kurier@staszic.waw.pl



staszic **kurier**
on-line
kurier.staszic.waw.pl



Staszic Kurier

Redakcja

ADRES REDAKCJI

Staszic Kurier

XIV Liceum Ogólnokształcące
im. Stanisława Staszica
ul. Nowowiejska 37a
02-010 Warszawa

e-mail: kurier@staszic.waw.pl
<http://kurier.staszic.waw.pl>

Nakład: 120 egzemplarzy
Wydano dzięki uprzejmości
Dyrekcji Szkoły i Rady Rodziców.

REDAKTORZY NACZELNI

Maksymilian Jabłecki
Michał Radek

DTP

PROJEKT GRAFICZNY

Michał Radek

KOREKTA

Joanna Mazurek
Dominik Plewa
Grzegorz Sołdatowski

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Przemysław Brzęczkowski
Michał Kazaniecki
Igor Kotrasiński
Jan Szuster
Maria Sieńko
SzB
Trucker
Magdalena Zwolińska

GRAFIKA

Karolina Leszczyńska
Agnieszka Wasek

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, jak również zastrzega sobie prawo do opracowywania redakcyjnego i skracania tekstów oraz zmiany nagłówków i tytułów, a także odmowy publikacji nadesłanych materiałów. Dostarczenie materiałów oznacza akceptację powyższych warunków, chyba że autor wyraźnie zaznaczy inaczej.

staszic **kurier**